

Zdarzyło się dziś...



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-2624

7 lutego 1919 r. na podstawie dekretu Naczelnika Państwa powstała Prokuratoria Generalna Rzeczypospolitej Polskiej, której założycielem i prezesem do 1939 roku był wybitny adwokat, polityk i działacz społeczny Stanisław Bukowiecki. W 1910 r. razem z Różą Czacką założył Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, mające obecnie siedzibę w Laskach.

Stanisław Bukowiecki (1867-1944) był postacią niezwykłą. Ukończył prawo na Uniwersytecie Warszawskim, a następnie uzyskał stopień doktora praw na Uniwersytecie w Heidelbergu. W okresie studenckim Stanisław Bukowiecki współorganizował Związek Młodzieży Polskiej „Zet” w Królestwie Polskim oraz w Genewie, Zurichu i Wiedniu.

W 1897 r. rozpoczął praktykę adwokacką. W 1905 r., w wieku 38 lat, zaczął tracić wzrok i mimo leczenia, utracił go zupełnie. Jednak z sukcesem prowadził praktykę zawodową, a także angażował się w sprawy społeczne i polityczne.

W 1905 r. wziął udział we Wszechrosyjskim Zjeździe Adwokatów w Petersburgu, gdzie wraz z towarzyszącymi mu Henrykiem Konicem, Stanisławem Patkiem, Stanisławem Posnerem i Leonem Papieskim złożył deklarację stwierdzającą konieczność ustanowienia autonomii dla Królestwa Polskiego. W tym samym roku uczestniczył w zjeździe założycielskim Związku Adwokatury Polskiej.

Bukowiecki uczestniczył też w proteście adwokatów warszawskich w odpowiedzi na krwawe stłumienie przez rosyjskie wojsko manifestacji patriotycznych na Placu Teatralnym, a także w proteście przeciwko odebraniu Królestwu Polskiemu ziemi chełmskiej.

W 1910 r. razem z Różą Czacką założył Towarzystwo Opieki nad Ociemniałymi, mające obecnie swoją siedzibę w Laskach. W 1940 r. został honorowym prezesem Zjednoczenia Pracowników Niewidomych RP.

W latach 1917-1918 był ministrem sprawiedliwości Królestwa Polskiego, a po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, współorganizował sądownictwo powszechne i Sąd

Najwyższy.

Był też twórcą i pierwszym prezesem Prokuratury Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1919-1939. Jednocześnie od 1919 r. był wiceprezesem Komisji Kodyfikacyjnej RP. W uznaniu zasług w służbie państwowej został odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski przez Naczelnika Państwa Józefa Piłsudskiego oraz dwukrotnie Złotym Krzyżem Zasługi przez Prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego.

W czasie II wojny światowej był działaczem Związku Syndykalistów Polskich. Jest uważany za jednego z najwybitniejszych jurystów polskich XX wieku.

Zmarł w 1944 roku w Warszawie, pochowano go na Cmentarzu Powązkowskim.

Zdjęcie: *Narodowe Archiwum Cyfrowe*

7 lutego 1985 roku zakończył się tzw. proces toruński - bezpośrednich zabójców ks. Jerzego Popiełuszki. Proces, który trwał wyjątkowo krótko - 26 dni - zakończył się wyrokami: 25 lat więzienia dla Grzegorza Piotrowskiego, 15 lat dla Leszka Pękali oraz 14 lat dla Waldemara Chmielewskiego. Wyrok 25 lat usłyszał również zastępca dyrektora departamentu IV MSW - płk Adam Pietruszka - za podżeganie do zabójstwa. Żaden ze skazanych nie odbył kary w całości.

Bez wątpienia był to jeden z najgłośniejszych procesów lat osiemdziesiątych. Adw. Krzysztof Piesiewicz w wywiadzie-rzece „Skandalu nie będzie” wspomina: „Zdaje się, że było to pierwszy w dziejach Polski proces transmitowany *live*. I chyba pierwszy w świecie proces, w którym nie dość, że dyktatura wojskowa postawiła przed sądem członków „szwadronu śmierci”, to jeszcze nadała temu procesowi tak ogromny rozgłos, jakby szukała w nim źródła legitymizacji. Co wieczór w telewizji ukazywały się kilkunastominutowe sprawozdania z procesu”.

Była to jedyna w PRL-u sprawa, w której o mord polityczny oskarżono oficerów służb specjalnych.

Proces rozpoczął się 27 grudnia 1984 r. przed Sądem Wojewódzkim w Toruniu.

Pięcioosobowemu składowi sędziowskiemu przewodniczył sędzia Artur Kujawa. Głównym oskarżycielem publicznym był prok. Leszek Pietrasiński. Oskarżycielami posiłkowymi brata i rodziców ks. Jerzego oraz kierowcy, porwanego razem z ks. Popiełuszko, któremu udało się uciec, Waldemara Chrostowskiego, byli: adw. Jan Olszewski, adw. Edward Wende, adw. Andrzej Grabiński oraz adw. Krzysztof Piesiewicz. Na ławie oskarżonych zasiedli oficerowie MSW: kpt. Grzegorz Piotrowski, por. Leszek Pękala i por. Waldemar Chmielewski, którym postawiono zarzut uprowadzenia, torturowania i zabójstwa ks. Jerzego oraz ich przełożony – płk Adam Pietruszka, któremu postawiono zarzut podżegania do zabójstwa i kierowania zbrodnią.

Chociaż podczas procesu ujawniono okoliczności, które mogły pociągać do odpowiedzialności m.in. dyrektora departamentu IV MSW gen. Zenona Płatka i szefa SB i wiceministra MSW gen. Władysława Ciastonia, sąd zajął się wyłącznie bezpośrednimi sprawcami. Śledztwo wobec nich ruszyło dopiero w 1990 r. – po tym, jak skazani w procesie toruńskim zaczęli zeznawać o naciskach przełożonych. Po ponad dwuletnim procesie, w sierpniu 1994 roku Sąd Wojewódzki w Warszawie niejednomyślnie uniewinnił obu generałów. W 1996 r. Sąd Apelacyjny w Warszawie zwrócił sprawę sądowi I instancji. W 2000 r. proces Płatka zawieszono z powodu jego choroby, a na wokandę wróciła sprawa Ciastonia, którego jednak wobec braku dowodów winy w 2002 r. ponownie uniewinniono.

Nad „właściwym” przebiegiem procesu w pokojach sądowych czuwali płk Zbigniew Pudysz i płk Jerzy Karpacz (szef Biura Śledczego MSW) oraz przewodniczący składu sędziowskiego, sędzia Kujawa. Pudysz i Karpacz umiejętnie sterowali oskarżonymi, przygotowywali im wypowiedzi, tak by nie wykazywali skruchy, ale oskarżali Kościół katolicki. Szczególnie Piotrowski atakował Kościół. Tłumaczył, że brak reakcji hierarchów kościelnych na „pozareligijną działalność” ks. Popiełuszki sprawiła, że zdecydował się podjąć pozaprawne działania jako mniejsze zło. Gdy świadek – gen. Płatek podczas zeznań wypowiedział zdanie: „(...) mnie żal było Piotrowskiego, bo na niego były naciski z góry, z dołu i z boku”, co podchwycił jeden z pełnomocników oskarżycieli posiłkowych i próbował wydobyć ze świadka, jakiego typu to były naciski, sędzia Kujawa udaremnił starania adwokata.

Prokurator, mimo że żądał kary śmierci dla Piotrowskiego, próbował oczernić ks. Popiełuszkę, przedstawiając księdza jako atakującego władzę, prowokującego funkcjonariuszy, tego, który „nosił krzyż na sercu, a nienawiść w sercu”. – „Ekstremalna postawa księdza Jerzego Popiełuszki zrodziła nie mniej szkodliwą ekstremę, której produktem są odrażające zbrodnie będące przedmiotem osądu w niniejszej sprawie (...). W tym procesie spotkały się dwie postawy mające jednak jeden wspólny mianownik. Pierwsza charakteryzuje niektórych duchownych, którzy mieszając ambonę z mikrofonem „Wolnej Europy”, lekceważą obowiązujące prawa (...) I druga, dotycząca tych, którzy uznali za możliwe zwrócenie się przeciwko polityce państwa poprzez postawienie się ponad prawem i popełnienie najcięższej zbrodni, zbrodni przeciwko życiu ludzkiemu. Obie te postawy trzeba charakteryzować ekstremalnie” – mówił prok. Pietrasiński. Do zachowania prokuratora nie omieszkali odnieść się pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych. – „Pan prokurator jako dowód istnienia faktów rzekomej przestępczej działalności Księdza, odczytuje w tej sprawie drugi akt oskarżenia. Akt oskarżenia sporządzony przez reprezentowany przez siebie urząd. Akt oskarżenia przeciwko ofierze zbrodni, sformułowany ponad rok temu. Akt oskarżenia wreszcie, którego zarzuty nigdy nie zostały potwierdzone w postępowaniu sądowym, a samo postępowanie dawno umorzono. ” – mówił adw. Edward Wende w mowie końcowej. Napominał: – „Spoczywa na mnie, jako obrońcy księdza Jerzego i jako pełnomocniku jego najbliższej rodziny i ten obowiązek: wyrażania zdecydowanego protestu przeciw próbie stawiania znaku równości pomiędzy ofiarą zbrodni a ludźmi, którzy zasiedli na ławie oskarżonych z powodu jej popełnienia. Nie ma względów, które takie porównanie usprawiedliwiałyby. Przekracza to wszelkie dopuszczalne granice”. Z kolei adw. Jan Olszewski odniósł się do słów prokuratora: „nie można stawiać znaku równości między tym, dla którego narzędziem działania było słowo, a tymi, których narzędziem była pętla i pałka. Takiego zrównania nie przewiduje prawo żadnego współczesnego cywilizowanego kraju. Warto o tym pamiętać na tej sali, gdzie tak wiele się mówi o potrzebie przestrzegania prawa i praworządności”. Adw. Andrzej Grabiński dodawał: „Nie należy uciekać się do tanich efektów i wybiegów, nie należy przerzucać winy na ofiarę i w ten sposób szydzić ze społeczeństwa. Tu na tej Sali próbuje się oskarżyć ks. Popiełuszkę, bo tu sadza się go na

ławie oskarżonych obok jego oprawców. Robi się to bez określenia tego, co on zrobił, bez analizy i przytoczenia słów i nauk, które głosił, a w miejsce tego obrzuca się go zniesławiającymi inwektywami, przed którymi nie może się bronić i które odbierają mu cześć”.

Również żądana przez prokuratora kara śmierci dla Grzegorza Piotrowskiego nie znalazła poparcia u pełnomocników, twierdzących, że nie chciałby jej sam ks. Jerzy. Adw. Jan Olszewski w mowie końcowej podkreślał: "Nad tą salą ciąży żądanie urzędu prokuratorskiego orzeczenia najwyższej, wyjątkowej w naszym ustawodawstwie kary - kary śmierci. Jako oskarżyciel posiłkowy nie mam uprawnień do wypowiadania się w tej kwestii. Ale zdaję sobie sprawę, że ten, który był ofiarą tej zbrodni, byłby temu żądaniu przeciwny". Adw. Krzysztof Piesiewicz podkreślał, że w społeczeństwie funkcjonuje powszechnie akceptowana norma: „Nie zabijaj”. - „Nawet w tej sprawie, nawet wtedy, kiedy oskarżam, a nie tylko kiedy bronię. To prawie wszystko. Jeszcze tylko, pro domo sua, jedno pragnienie: nigdy więcej! Nigdy więcej! Niech polscy kapłani nie muszą wchodzić w historię Kościoła jako męczennicy!”.

7 lutego 1985 roku zapadły wyroki: 25 lat więzienia dla Grzegorza Piotrowskiego i Adama Pietruszki, 15 lat dla Leszka Pękali oraz 14 lat dla Waldemara Chmielewskiego. Rok później Pietruszce złagodzono karę do 15 lat, Pękali do 10, Chmielewskiemu do 8 lat. W 1987 objęła ich kolejna amnestia. Piotrowskiemu obniżono karę do 15 lat. W 1994 został przedterminowo zwolniony. W 1995 r. Sąd Najwyższy orzekł, że ma wrócić do więzienia na resztę zasądzonej kary - 5 lat. Pietruszka wyszedł na wolność po 10 latach, Pękala po pięciu, Chmielewski po ośmiu.

6 czerwca 2010 r. Kościół katolicki beatyfikował ks. Jerzego Popiełuszkę jako męczennika za wiarę. W 2014 r. bł. Ks. Jerzy został patronem NSZZ Solidarność.

Proces toruński przejdzie do historii jako spektakl wyreżyserowany przez władze PRL-u, przeprowadzony w ekspresowym tempie, w którym odpowiedzialności nie poniosły osoby, które sterowały zabójstwem. Ale proces ten przejdzie również do historii z uwagi na godną podziwu postawę adwokatów – pełnomocników rodziny ks. Popiełuszki i Waldemara Chrostowskiego i ich oratorski kunszt. „Dramat tej śmierci jest już za nami. Księdzu Jerzemu nie grozi

już nic. Zabójstwo się oskarżonym udało, ale celu nie osiągnęli. Z zamierzonego zła nie powstaje zło, ale wielkie, niezamierzone dobro.” – mówił 33 lata temu na sali sądowej w Toruniu adw. Edward Wende.

